

Ósma dwadzieścia osiem

11 września 2009

To nie był zwykły kac – pomyślał, budząc się z najgorszego snu ostatniego czasu.

W chwilach takich ostatnią rzeczą, na jaką człowiek chciałby się zdobyć, jest otwarcie powiek. Ale przy okazji jest też pierwszą rzeczą, którą człowiek zrobić musi. Tym razem najgorszym nie są przetłuszczone włosy, gorzki posmak w ustach czy zarost o długości zdecydowanie niewyjściowej. Jako że Marek odważnym jest jak mało kto, powoli otworzył oczy, a im ukazał się widok niespodziewany, nawet jak na niedzielny poranek. Bo nie był to pokój z materacem domowym, wygodnym jak żaden inny. Leżał na czymś przypominającym pkp-owską kuszetkę, do tego przyozdobioną wykrochmalonym absolutnie prześcieradłem.

Jednak nie był to koniec niespodzianek dnia czerwcowego. Wczorajszy król życia wprowadzony został w lekki niepokój już poprzez brak własnego łóża. Poczuł w sobie siłę niedzielnego odkrywcy świata, jął zatem szukać okna, którego nieodłącznym elementem była na wpół zasłonięta roleta koloru żółtego i dwa kwiaty o białych, minimalistycznych doniczkach, o których zresztą pamiętał tylko przy ustawianiu ostrości na izbę swą. Dziś jednak nie było tak łatwo. Jego gałki oczne robiły rundę wokół pokoju, a ten, nie dość, że bez jakichkolwiek okien, to miał kilkanaście łóżek i, o zgrozo, w większości nie były one puste.

Tym większe było jego zdziwienie, gdy po swojej lewej stronie ujrzał legowisko z kimś bliźniaczo podobnym. Marek umiał ładnie się wypowiadać, można nawet rzec, że był obyty i dobrze wychowany, ale to wszystko nie ma znaczenia w tak kuriozalnej sytuacji. Nie zdążył nawet pomyśleć o próbie wydostania się z pomieszczenia o proveniencji typowo szpitalnej, bo z przeciwległego rogu sali dobiegł go szmer. Szmer okazał się

zwykłym szczaniem w gacie jednego z pensjonariuszy. Marek, którego nazwiska nie poznacie, bo wtedy chyba nawet go nie miał, był całkiem rezolutnym młodzieńcem, zatem domyślił się, że jest w izbie wytrzeźwień lub czymś na jej kształt. Zdziwiony był jednak niezmiernie, gdyż każdy z towarzyszków niedoli, leżących w jednakowych barłogach, przypominał jego samego...

Autor: Dominik Wierzbicki

Źródło: [iThink](#)